

Czarna lista uzdrowisk. Są zbyt chore, by nas leczyć

Publikacja: 30 lipca 2013

<http://serwisy.gazetaprawna.pl/samorzad/artykuly/722019,czarna-lista-uzdrowisk-sa-zbyt-chore-by-nas-leczyc.html>

Niemal jednej czwartej gmin uzdrowiskowych w Polsce grozi utrata statusu uzdrowiska, a wraz z nim – możliwości prowadzenia lecznictwa, milionów złotych wpływów i korzystnego wizerunku, na który pracowały od lat.

W Polsce status zdrowotnego kurortu mają 44 gminy oraz jedno sanatorium podziemne w Wieliczce. Są regularnie sprawdzane przez Ministerstwo Zdrowia (MZ). Gdy pojawiają się jakieś niedociągnięcia, minister żąda zmian. Jak wynika z informacji DGP uzyskanych w resorcie [zdrowia](#), obecnie zagrożonych jest 10 uzdrowisk.

Sopot, Goczałkowice-Zdrój i Kamień Pomorski muszą zmniejszyć poziom hałasu, a Cieplice-Zdrój – doprowadzić do normy stężenie pyłów zawieszonych. Kilku uzdrowiskom (m.in. Augustów, Krasnobród czy Dąbki) resort nakazał do końca tego roku spełnić warunek określony jako „eksploatacja surowców naturalnych (borowin)”.

Więcej na ten temat mówi DGP rzecznik resortu Krzysztof Bąk. – Zakłady lecznictwa, które znajdują się na obszarze uzdrowiska, powinny używać tych surowców w terapii – mówi rzecznik. Dodaje, że te gminy, którym postawiono taki warunek, nie wykorzystują surowców leczniczych, które są podstawą otrzymania statusu uzdrowiska. A surowce... sprowadzają.

Zródło: MZ

GMINY, KTÓRE DO KOŃCA 2013 R. MUSZĄ SPEŁNIĆ OKREŚLONE WARUNKI, BY UTRZYMAĆ STATUS UZDROWISKA	➔	Goczałkowice-Zdrój	➔	Krasnobród
	➔	Sopot	➔	Dąbki
	➔	Kamień Pomorski	➔	Wapienne
	➔	Cieplice-Zdrój	➔	Muszyna
	➔	Augustów	➔	Supraśl

Niektóre samorządy są zaskoczone, gdy informujemy je, że znalazły się na liście zagrożonych gmin. – W pierwotnej decyzji z kwietnia 2009 r. nie było żadnych uwag. A przecież pan minister powinien dać nam 5 lat na dostosowanie się – twierdzi Tadeusz Popławski z Urzędu Miejskiego w Augustowie.

Przyznaje jednocześnie, że Augustów zmuszony jest sprowadzać borowinę spod Białegostoku. I to mimo że [gmina](#) się zarzeka, iż sama ma świetnej jakości surowce naturalne, które mogłaby wykorzystywać w celach uzdrowiskowych.

– Nie możemy ich eksploatować, bo na terenie, gdzie występują, ustanowiono obszar Natura 2000 – wskazuje Popławski.

Dla gmin utrata statusu uzdrowiska oznacza nie tylko cios w kreowany przez wiele lat wizerunek. To także strata realnych pieniędzy. Zgodnie z obwieszczeniem ministra finansów w sprawie górnych stawek kwotowych podatków i opłat lokalnych w 2013 r. stawka opłaty uzdrowiskowej może wynosić do 4,26 zł za dobę od jednej osoby przebywającej na obszarze uzdrowiska.

Swoje dorzuca też resort finansów. – Gminy otrzymują dotacje z [budżetu](#) państwa w wysokości równej wpływom z tytułu opłaty uzdrowskiej pobranej w roku poprzedzającym rok bazowy – informuje ministerstwo. – Kwoty pobieranych opłat zależą od wysokości stawek ustalonych przez gminy oraz szczelności systemu i wahają się od kilkuset tysięcy złotych do kilku milionów – twierdzi Krzysztof Bąk.

Radość dla kuracjuszy, dla gmin kłopot i stagnacja rozwoju

Słynący z wód Nałęczów ma problemy z hałasem. Każdego dnia przez gminę przejeżdża mnóstwo [samochodów](#) (tylko przez zabytkową aleję Lipową przemieszcza się do 20 tirów na godzinę). – Wprowadziliśmy plan naprawczy, ograniczyliśmy ruch ciężarowy. W końcu ruszyły też prace związane z budową obwodnicy – wylicza DGP burmistrz Andrzej Ćwiek.

Jak jednak wynika z naszych rozmów z samorządowcami, nie wszystkie gminy przejmują się – jak on – ewentualną utratą statusu uzdrowiska. Ich zdaniem wpływy z opłat uzdrowskowych i refundacje z Ministerstwa Finansów to za mało w stosunku do tego, jak bardzo bycie kurortem hamuje rozwój lokalnego biznesu.

– Trwają dyskusje, czy w ogóle status uzdrowiska nam się opłaca, bo [ustawa](#) nakłada spore ograniczenia np. w kontekście lokalizowania zakładów przemysłowych. Nie byłoby w tym nic złego, gdyby nie to, że ustawowa definicja zakładu przemysłowego jest na tyle obszerna, że nawet zakład stolarski czy piekarnia nie mogą działać w strefach uzdrowskowych – opowiada nam jeden z samorządowców.

Pretensje ma również Augustów, który jest na liście Ministerstwa Zdrowia. – Trzydzieści tysięcy osób mieszkających u nas musi się podporządkować tym pracującym na rzecz uzdrowiska – mówi nam jeden z pracowników urzędu.

Burmistrz Nałęczowa Andrzej Ćwiek dodaje, że ustawa uzdrowskowa to recepta na bankruta. – Jesteśmy bardziej restrykcyjni niż reszta Europy. Przepisy bardzo poważnie ograniczają m.in. rynek pracy. Jeżeli nie ma się wykształcenia okołomedycznego, trudno znaleźć pracę inną niż sprzątanie, gotowanie lub bycie kierowcą. Trudno też ściągnąć inwestora na tereny, gdzie bardzo poważnie ogranicza się powierzchnię zabudowy i wielkość obiektów. Nie mamy skutecznego systemu gwarantującego ściągłość opłaty uzdrowskowej, która mogłaby być znaczącym dochodem gmin uzdrowskowych – wskazuje burmistrz.

Mimo to zaznacza, że gminie zależy na utrzymaniu statusu uzdrowiska. – Nałęczów ma unikalny na skalę Europy mikroklimat i jest jedynym w Polsce jednoprofilowym uzdrowskiem kardiologicznym. Uzdrowskowe tradycje mają już blisko 200 lat. Oczywiście jest konieczność wprowadzenia specjalnych wymagań względem miejscowości uzdrowskowych. Były tylko nie spowodowały one braku szansy na rozwój – komentuje burmistrz.

Samorządowcy zapowiadają, że będą forsować zmiany w ustawie. Twierdzą, że na razie tematem tym udało się zainteresować kilku posłów.